Rok VIII. Kraków-Podgórze, Niedziela 5 Czerwca 1910 Nr. 127

Cena Numeru 3 centy w Krakowie, Podgórzu i na prowincyi.

PRENUMERATA

miesięczna w Krakowie 1 K. 50 h. (już z dostawą do domu), na prowincyi z przesyłką pocztową 1 Kor. 50 hal. — Prenumerata za granicą 1 mrk. 50 f., 2 fr. 1 rs.

POJEDYNCZE EGZEMPLARZE NABYWAĆ MOŻNA WE WSZYSTKICH AGENCYACH PISM I NA WSZYSTKICH DWORCACH KOLEJOWYCH.

NOWINY

Dziennik niezawisły demokratyczny illustrowany.

OGŁOSZENIA

za wiersz petitu 16 hal., za każdy następny raz 12 hal., drobne ogłoszenia po 4 halerze od wyrazu, (minimum 50 hal.). Nadesłane za wiersz petitowy 50 hal., spody na każdej stronie po 3 Kor. — Załączniki 20 Kor. za tysiąc.

Inseraty prowadzi w swoim zarządzie p. M. Hupczyc.

Administracya „Nowin": ul. Wiślna L. 2, otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem

Na Lwów Skład i Ekspedycya: Agencya Sokołowskiego, Pasaż Hausmana L. 2.

Redakcya i Administracya „Nowin": Kraków, ul. Wiślna L. 2, Tel. 340. Ekspedycya „Nowin" ul. Wiślna L. 2.

REDAKTOR NACZELNY: LUDWIK SZCZEPAŃSKI.

Wiadomości ustnie, telefonicznie i listownie przyjmuje Redakcya (Tel. 340) od godziny 9 rano do godziny 7 wieczorem w biurze ulica Wiślna L. 2. Rękopisów nie zwraca się.

„NOWINY" wychodzą codziennie wieczorem o godzinie 5-tej. — Cena numeru 3 centy w Krakowie i na prowincyi.

Prosimy odnowić prenumeratę

„Nowiny" kosztują kwartalnie 4 k. 50 h., miesięcznie 1 kor. 50 hal. już z wysyłką i dostawą do domu).

Z ruchu stronnictw.

Dzienniki zajmują się żywo rzekomym „rozłamem" wśród stronnictwa narodowej demokracyi. Rozłam objawił się tem, że poseł dr. German złożył przewodnictwo grupy narodowo-dem. w Kole polskiem. Kierownictwo obejmie prawdopodobnie p. dr. Ptaś, człowiek tęgi, b. pracowity i pełen energii. Zmiana przewodniczącego wyjdzie, przypuszczać można, na zdrowie partyi. W obecnych przykrych stosunkach krajowych, wobec oryginalnego intryganckiego „sojuszu" konserwatystów ze Stapińskim, wobec ustępliwości namiestnika względem Rusinów, wobec zabagniania skutkiem tego wielu spraw krajowych — zajęcie jasnego, wyraźnego stanowiska politycznego i ujawnienie większej energii może przyczynić się do oczyszczenia dusznej atmosfery.

Zresztą jednak nie należy przypisywać nadmiernego znaczenia temu „rozłamowi" w partyi narod.-dem. Nie jest to „rozłam", jest to tylko wyjaśnienie sytuacyi.

* * *

Dzienniki wiedeńskie obszernie komentują ten zwrot, dokonany w partyi narod.-dem. „Neue Fr. Presse" pisze: Wśród narod.-demokratów oddawna istniały już różnice zdań. W związku z tem utworzyły się dwa kierunki: jeden bardziej umiarkowany, drugi radykalny. Radykali, za których przywódcę uchodzi pos. Busek, byli z taktyki stronnictwa niezadowoleni. Domagali się oni ostrzejszego stanowiska w Kole polskiem wobec grupy pos. Stapińskiego i zmiany stanowiska wobec rządu, zwłaszcza przeciw ministrowi Bilińskiemu; wreszcie opozycya ich kieruje się przeciw namiestnikowi Bobrzyńskiemu. Radykalna grupa głównie w kwestyi ruskiej zachowała się o wiele ostrzej, aniżeli kierujący członkowie stronnictwa. Radca dworu pos. German przez długi czas zwalczał te usiłowania; na ostatnim wiecu narodowo-demokratycznego stronnictwa we Lwowie odniósł jednak wrażenie, że radykalni przywódcy wzięli górę. Na tym wiecu uchwalono rezolucyę, która zwraca się przeciw taktyce parlamentarnej frakcyi. Pos. German przeto widział się zniewolonym złożyć kierownictwo".

Poseł German w „W. Allg. Ztg." zaprzecza kategorycznie, jakoby jego dymisya równała się wystąpieniu przeciwko prezesowi Koła, pos. Głąbińskiemu, którego miejsce sam chciałby zająć. „Stwierdzam, że dymisya moja zgoła przeciw drowi Głąbińskiemu nie jest skierowana, tylko przeciw radykalnemu prądowi w stronnictwie".

Dr Głąbiński zaś oświadczył: „O przesileniu w Kole nie można mówić. Członkowie Koła czują się solidarni, a jest to zupełnie podrzędną rzeczą, czy ten lub ów członek przewodniczy w tej czy owej grupie".

* * *

Osobliwy widok przedstawia obecnie stronnictwo ludowców. Wobec zbliżającego się terminu kongresu partyi w Tarnowie (12 czerwca) p. Stapiński ze swemi adherentami czyni wprost gorączkowe wysiłki, aby mieć na kongresie większość delegatów i móc „frondę" (Dąbski, Moskwa, Jampolski, Wysłouch etc.) wyrzucić ze stronnictwa. W swojem własnem piśmie „Przyjaciel Ludu" p. Stapiński wypisuje i każe sobie wypisywać niebotyczne hymny pochwalne. P. Stapiński ogłosił także odezwę do chłopów, w której schlebiając instynktom chłopskim, oświadcza, że on dąży do tego, aby partya ludowców miała charakter chłopski — a za najważniejszą sprawę uważa „walkę z biurokracyą" (czytaj z wszechpolakami). Odezwę swoją kończy p. Stapiński tymi słowy:

„Wiem, że z powodu tego artykułu powstanie wielki krzyk. Zarzucą mi, że podburzam chłopów, że sieję waśń społeczną i walkę klasową, że rozbijam naród i t. d. Nie dbam na to".

Pan Stapiński „na" wiele rzeczy nie dba, odkąd poszedł w służbę rządową......

Zamiarem p. Stapińskiego jest, aby kongres zawotował mu uznanie i pozostawił mu przewodnictwo partyi; prezesem klubu sejmowego ma zostać Bojko; prezesem klubu parlamentarnego Średniawski, a prezesem „zarządu wyborczego" przezacny p. M. Olszewski.

P. Stapiński niewątpliwie będzie miał większość na kongresie, ale „fronda" rośnie coraz bardziej w siły — i na kongresie przyjdzie z pewnością do rozłamu w partyi ludowców.

* * *

W ostatnim n-rze „Przyjaciela Ludu" p. Stapiński kazał o sobie dosłownie napisać:

„*Pan Stapiński to jest złoty drut, przez który wszelkie ideje dla ludu spływają*".

Złoty drut?

Ej, może tylko *pozłacany* — przez eksc. Bilińskiego i pana namiestnika. Nazwa drucianego polityka słusznie jednak dziś panu Stapińskiemu przystoi: gnie się jak drut w rękach konserwy i rządu, i jak pokorny druciarz drutuje popękane naczynie potęgi „wielkich rolników".



Wodna uciecha pań. (Patrz „Ze świata").

Wybory na Węgrzech.

Wybory odbyły się wśród niesłychanych nadużyć ze strony rządu węgierskiego. Tem tłomaczy się też zupełna klęska kandydatów narodowych (słowackich, serbskich i rumuńskich). Rumuni, którzy mieli 8 mandatów, zdobyli jeden, chcą proklamować demonstracyjnie abstynencyę od życia parlamentarnego.

Do tej chwili znanych jest 390 resultatów wyborczych. Rządowa partya pracy zdobyła 238 mandatów, Kossutha 46, Justha 36, ludowa 13, narodowości 7, bezpartyjni z 1867 r. 17, z 1848 r. 10, demokraci 2, partya włościańska 2, chrześć.-społeczna 1 mandat, w 17 okręgach przyjdzie do ściślejszego wyboru. (Narodowości straciły 15 mandatów).

* * *

Obawa przed piorunem.

Humoreska Marka Twaina.

„Tak! mój panie! — mówił pan Williams — obawa przed piorunem jest jedną z największych chorób, jakie człowieka nawiedzają. Chorują na nią najwięcej kobiety, czasem małe psy a często i mężczyźni. Jest to choroba ciekawa a pozbyć się jej trudno. Kobieta, której się przywidzi dyabeł, lub naprzykład mysz, traci spokój, gdy zaś huknie piorun, traci wprost przytomność.

Jak to już panu mówiłem obudziłem się właśnie w chwili, gdy przytłumiony, bojaźliwy głos: „Mortimer! Mortimer!" doszedł moich uszu. A skoro tylko trochę zebrałem myśli, pomacałem po ciemku i zapytałem: Czy jesteś Evangelino? Co się stało? Gdzie jesteś?!

— Zamknij alkowę. Powinieneś się wstydzić tak twardo spać podczas takiej burzy.

— Jakże się kto może wstydzić, gdy śpi? To nielogiczne Evangelino. Człowiek, który śpi, nie może się wstydzić.

— Mortimer!

— Na Boga! co się stało droga!

— Czemu nie chcesz mi powiedzieć, że jesteś w łóżku?

— Ale jestem, naturalnie, że jestem.

— Wyłaź natychmiast! Inaczej musiałabym sądzić, że ani mnie, ani dzieci nie kochasz.

— Ależ najdroższa!...

— Nie mów nic! Wiesz chyba bardzo dobrze o tem, że nie ma niebezpieczniejszego miejsca w czasie burzy nad łóżko. A ty leżysz, rzucasz dobrowolnie życie na pastwę tylko dlatego, że...

— Ależ uspokój się Evangelino! Nie leżę już w łóżku! Już...

Mowę tę przerwała nagle błyskawica, po której dał się słyszeć krzyk pani Williams, a potem uderzenie pioruna.

— Tak! oto skutki! Ach! Mortimerze, jak możesz być takim bezbożnikiem i w takiej chwili przysięgać...

— Nie przysięgałem! A to w każdym razie nie jest skutek. Gdybym i słówka nie wypowiedział, byłoby się to samo stało. Ty wiesz dobrze Evangelino, a przynajmniej powinnaś wiedzieć, że gdy atmosfera jest przeładowana elektrycznością...

— Tak, tak! objaśniaj teraz, objaśniaj. Nie pojmuję tego, jak ty o tem możesz mówić, skoro wiesz, że na domu nie ma konduktora, a twoja żona i twoje dzieci zdane są na łaskę losu. Co ty chcesz robić? Świecić zapałkę w takim czasie? Czyś oszalał?

— Cóż, u licha, kobieto ma jedno z drugiem? Ciemno tu, jak w duszy grzesznika!...

— Zgaś! Zgaś natychmiast! Chcesz nas wszystkich poświęcić? Wiesz chyba dobrze, że nic tak pioruna nie przyciąga, jak światło! (Psz! Tschi! Bum, bum, bum!) Słyszysz? Widzisz coś zrobił?

— Nie, wcale tego nie widzę, com zrobił. Zapałka może piorun przyciągnąć, o tem wiem, ale i o tem wiem, że nie może go spowodować! To przecież szalona różnica. Bo jeżeli ten piorun kierował się do mej zapałki, to wybrał ją chyba umyślnie z milionów innych. Dlaczegoż, u dyaska, miał wybrać właśnie moją?

— Wstydź się Mortimerze! Wszyscy stoimy prawie w obliczu śmierci, a ty wygłaszasz takie mowy.

(Bum, brr, bum, bum! Bum!)

— Ach! Boże! Boże! Boże! Czuję, że gdzieś koło nas uderzył! Chyba nie dożyjemy do rana! A byłoby dobrze, gdybyś się zastanowił nad tem, że to właśnie twoja mowa... Mortimerze!

— Co znowu?

— Twój głos tak jakoś brzmi dziwnie... Czy jesteś teraz przy kominku?

— Tak!

— Idźże stamtąd zaraz! Widocznie chcesz nas wszystkich zgubić. Czy nie wiesz o tem, że piorun najchętniej wpada przez komin. Gdzieżeś teraz?

— Przy oknie!

— Ależ na Boga! Czyś rozum stracił? Idź stamtąd natychmiast! Nawet dzieci wiedzą o tem, że podczas burzy niebezpiecznie stać przy oknie. O Boże! Wiem, że już nie ujrzę światła dziennego, Mortimerze!

— Jakto?

— Co to za szmer?

— Ja jestem jego sprawcą.

— Cóż ty robisz?

— Szukam spodni... Już je mam... Wdziewam.

— Rzućże je czemprędzej. Nie chce mi się wierzyć, byś je chciał w takiej porze wdziewać. Chyba wiesz, że wszystkie powagi naukowe zgodnie twierdzą, że wełna najłatwiej przyciąga piorun. Ach Boże! Pocóż znowu otwierasz drzwi?

— Bóg z tobą kobieto! Czy to także źle?

— To nie źle, to śmierć! Każdy, kto choć trochę zastanawiał się nad tem — wie, że przeciąg jest jakby zaproszeniem dla pioruna. Zamknąłeś je tylko do połowy, zamknijże całkiem i śpiesz się, bo zginiemy. Doprawdy to krzyż pański być w takiej chwili z szaleńcem pod jednym dachem. Mortimer, co ty robisz?

— Nic. Idę do umywalni. Jest tu duszno i gorąco. Chcę sobie obmyć twarz i ręce.

Hr. Khuen Hedervary, polityk brutalny, ale umiejący się maskować, zwyciężył 1) dzięki „asystencyi" wojska, 2) dzięki niesłychanej korupcyi. Były jednak i czynniki inne. Hr. Khuen nie zdołałby nawet przy pomocy korupcyi tak zwyciężyć, gdyby moralność polityków węgierskich nie była podminowana, gdyby się tam nie wyrobiła cała falanga polityków zawodowych, którzy tam zawsze pójdą, gdzie dają mandat i posadę.

Politycy węgierscy skompromitowali się także wobec mas ludowych gwałtowną opozycyą, przeciw zaprowadzeniu powszechnego głosowania, upatrując w tem całkiem słusznie kres hegemonii węgierskiej. Opozycyę tę można całkiem dobrze rozumieć, ale trudno ją usprawiedliwić, a tem bardziej pochwalić.

Fizyognomia Izby poselskiej niesłychanie się zmieni. Wejdzie do Izby dużo osobistości z obozu staroliberalnego, które należały przez szereg lat do parlamentu, a straciły mandat jużto w r. 1905 jużto w r. 1906. Natomiast zabraknie bardzo wielu posłów opozycyjnych.

Przebieg wyborów do tej pory był jak na Węgry dość spokojny. Zabito ogółem tylko kilku ludzi w rozmaitych okręgach wyborczych.

Wreszcie godzi się zaznaczyć, że nowi posłowie węgierscy muszą być niesłychanie zadłużeni, ponieważ zaraz pierwszego dnia po pierwszych wyborach zgłosiła się ogromna ilość wierzycieli do kancelaryi Izby poselskiej, ażeby położyć areszt na dyety świeżo wybranych posłów.

Ścisk wierzycieli był tak duży, że musiano im rozdać numera porządkowe, według których kolejno każdy z wierzycieli przystępował do kwestora Izby i zgłaszał swą pretensyę do dyet nowowybranego posła.

ZE SWIATA.

Wodna uciecha pań. *Do illustracyi tytułowej*). W różnych basenach kąpielowych, oraz kąpielach morskich zaprowadzono nową atrakcyę: zbudowano równie pochyłe, po których można zjeżdżać w wodę. Ma to być ogromnie przyjemnem i zabawnem, oczywiście trzeba choć trochę umieć pływać. Także w Wiedniu, w słynnym niedawno otworzonym dunajowym Strandbadzie na Gänsenhäufl, istnieje taki tor do zjeżdżania w wodę.

Abdykacya króla greckiego? Zgodne doniesienia dzienników z Aten wypowiadają obawę, że nawet cała dynastya grecka ogłosi abdykacyę. Stwierdza się, iż Kreteńczycy złożyli potajemną przysięgę, że przy najbliższych wyborach greckich przedsięwezmą wybory także na Krecie i wyślą wybranych posłów do Aten. Jeżeli nie dadzą się od tego odwieść, abdykacya króla będzie nieunikniona.

Wyprawa do bieguna południowego. Kapitan Scott wyruszył wczoraj z Londynu na parowcu „Terra nuova" do bieguna południowego. Zabrał on ze sobą wiele sanek, balon itp.

Lotnictwo. Z Ameryki donoszą: Prezydent klubu aeronautycznego Lambert w St. Louis rozpisał nagrodę 40.000 dolarów za jazdę na przestrzeni 650 mil. ang. z Indianopolis przez St. Louis do Chicago i napowrót.

Z Wiener Neustadt donoszą: Podczas prób z aeroplanem „Etrich II" spadł pilot Illner z niewielkiej wysokości, przyczem doznał obrażeń lewej ręki i zdrapania skóry na twarzy. Aparat jest uszkodzony i nie będzie mógł wziąć udziału w konkursie budapeszteńskim.

Z Calais donoszą: Angielski awiator Rolls przebył własnym aeroplanem drogę nad kanałem La Manche z Dover do Calais i z powrotem. (Po raz trzeci więc kanał został aeroplanem przebyty; pierwszym był Bleriot).

Honorowość p. Breitera. Wczoraj odbyło się kilkugodzinne posiedzenie parlamentarnego sądu honorowego w sprawie p. Breitera pod przewodnictwem pos. Mühlwerta. P. Breiter przedłożył różne akta i dokumenty, odnoszące się do jego afery pojedynkowej z por. Molnarem. Sąd przesłuchał jednego świadka p. Breitera, p. Czołowskiego, którego następnie skonfrontował z p. Breiterem. Zeznania ich nie zgadzały się na jednym punkcie; Czołowski twierdził, że działał w myśl życzeń Breitera, czemu ten przeczył. Sąd honorowy postanowił przesłuchać drugiego sekundanta p. Breitera, p. Weberfelda.

Biedny cesarz Wilhelm wobec drożyzny.

Cesarz Wilhelm II. zażądał podwyższenia listy cywilnej o 4 do 5 milionów marek, motywując to tem, że w obecnych stosunkach drożyźnianych nie może wraz z liczną rodziną wyżyć za sumę 15,700.000 marek. Na poufnej konferencyi, która się odbyła wczoraj w Berlinie, konserwatyści umiarkowani, konserwatyści, narodowo-liberalni i wolnomyślni zgodzili się na ową podwyżkę.

Z KRAJU.

Z Wieliczki. (*Wybory do kahału*). Wybory przeprowadzono 30 maja i 1-go czerwca b. r. w II. kole i w I. kole.

W II. kole oddano głosów 137; radnymi wybrani zostali: pp. Zygmunt Rosenzweig 135 gł., Rubin Perlberger 131 gł., Mojżesz Nattel 116 gł., Jozua Perlberger 112 gł. Zastępcami: pp. Salamon Schreiber z Dobczyc 129 gł., Pinkas Zinset z Wieliczki 118 gł.

W dniu 1-go czerwca b. r. w I. kole zostało oddanych głosów 66; wybrani radnymi pp. Berl Frankel 55 gł., Efraim Goldstein 49 gł., Markus Gold 49 gł., Majer Lat 37 gł. Zastępcami: Zacharyasz Kaufer z Dobczyc 56 gł., Wolf Herschtahl z Wieliczki 43 gł.

Wybuch prochu w Przemyślu. W sprawie wybuchu w Przemyślu donoszą nam, że wybuch uszkodził także dwa sąsiednie domy. — Powodu wybuchu nie stwierdzono. W piwnicy zajęci byli dwaj chłopcy kupca Schanzera, lecz niewiadomo, czy palili oni kawę na maszynce elektrycznej, czy manipulowali coś koło naboi z prochem. Dotychczas niewiadomo, co się stało z nimi. Prawdopodobnie zginęli. Z pod gruzów wydobyto zwłoki dozorczyni, Anny Szczepaniakowej, 28-letniej, która była w stanie błogosławionym, oraz ręce należące do innych zwłok.

Akcyę ratunkową pełnią trzy kompanie pionierów i straż pożarna.

Wczoraj około godz. 2 po północy odkopano w piwnicy z pod stosu gruzów zwłoki dwóch chłopców sklepowych: Maryana Wencla, liczącego lat 17 i 15-letniego Stanisława Purchy. Twarz Wencla jest zczerniała od prochu, włosy spalone. Trup Purchy nie ma śladów spalenizny. Ciała dobyto nienaruszone. U Purchy znaleziono niedopalony kawałeczek świecy milowej, zatkany za surdut. Ciało jego znaleziono skurczone, leżące obok Wencla, a twarz rękoma zasłoniętą.

Zachodzi przypuszczenie, że ci właśnie chłopcy spowodowali wybuch przez nieostrożność. — Prawdopodobnie, gdy zeszli do piwnicy, Purcha zaświecił świecę, a wskutek tego nastąpiła eksplozya. Z żelaznej skrzyni, gdzie się proch znajdował, pozostała jedynie skręcona gruba blacha.

Ogółem dotąd stwierdzono trzy ofiary w ludziach: stróżowa Szczepaniakowa i chłopcy Wencel i Purcha.

W mieście krąży wersya, że powodem wybuchu był zamach z zemsty, dokonany przy pomocy podłożonego lontu. Podejrzenie zwraca się przeciw pewnemu subjektowi, którego p. Szancer przed kilku dniami wydalił z powodu wykrycia kradzieży w sklepie.

P. Schancer zobowiązał się wypłacić odszkodowanie właścicielom uszkodzonych kamienic, oraz rodzicom zabitych chłopców. Mimo to odpowiadać będzie sądownie, gdyż na składzie miał o wiele więcej prochu, jak ustawa przypisuje.

Nowe starostwo w Oświęcimiu. „Wiener Ztg." ogłasza obwieszczenie ministerstwa spraw wewnętrznych w sprawie ustanowienia nowego starostwa galicyjskiego z siedzibą urzędową w Oświęcimiu.

Żona za 12 koron. Przed kilkoma tygodniami aresztowano w Oświęcimiu podejrzaną parę, rzekomo małżonków, jadących do Ameryki: On 21-letni Ilko Rudyk, ona 33-letnia Łucya Jagnycz ze Sadek. Aresztowanie nastąpiło na tej podstawie, że Rudyk był popisowym wojskowym i dokumenta, które okazali, wydały się bardzo podejrzane. Po bliższem zbadaniu okazało się, że kryje się w tej sprawie sensacyjna historya, jaką kroniki dawno nie notowały. Oto Ilko Rudyk, młody parobczak, cieszył się wzajemnością Łucyi do tego stopnia, że postanowiła opuścić męża, 70-letniego starca. Rudyk jednak wpadł na pomysł kupna żony. Udał się więc do jej męża i po długich targach kupił żonę za... 12 koron w gotówce. Mąż wystawił mu w zamian poświadczenie, że zrzeka się wszelkich praw do żony. Wójt również wystawił świadectwo, że Jagnyczowa jest ślubną żoną Ilka Rudyka, popłaciła wszystkie długi i że nikt nie śmie jej robić przeszkód w podróży. Z takimi to dokumentami wójta z Sadek wybrali się w podróż do Ameryki, nie przeczuwając, że już na granicy wpadną w pułapkę i że będą jeszcze odpowiadali za tę arcywesołą historyę cywilnych zaślubin i taniego kupna.

Naokoło sceny i estrady.

Z teatru miejskiego. W poniedziałek dn. 6 bm. daje teatr miejski niegraną od lat trzech świetną komedyę Czechowa: „Wujaszek Wania". Tytułową rolę wykona p. Aleksander Zelwerowicz. Równocześnie reżyserya przygotowuje wznowienie „Odrodzenia", dramatu Maskoffa: „Tamten", „Cierpkiego owocu" i „Pana Jowialskiego".

Teatr ludowy w Parku krakowskim. A więc sukces zupełny osiągnęli „Ułani ks. Józefa". Krytyka jednogłośnie pochwaliła myśl wystawienia tego wesołego wodewilu. — Gra artystów i szata zewnętrzną sztuki budzi wielkie zainteresowanie. „Ułani" więc dani będą dziś, w niedzielę, w poniedziałek, wtorek i środę. — Rozpoczęły się próby z „Colombiny" i „Bębnów" z Adolfiną Zimajer i Heleną Rapacką w partyach tytułowych.

Opera i operetka lwowska zaczyna letni swój pobyt w Krakowie w sobotę dnia 11 bm. przedstawieniem „Strasznego dworu" Moniuszki, w którem wystąpią pp. Jadw. Dębicka, Jadw. Lachowska i H. Drzewiecki. — W niedzielę 12 b. m. po południu o godz. wpół do 4 „Czar walca"; wieczór „Opowieści Hoffmana", występ St. Korwin-Szymanowskiej; w poniedziałek 13 b. m. „Madame Butterfly"; we wtorek 14 b. m. „Manewry jesienne"; we środę 15 b. m. „Carmen"; we czwartek 16 b. m. „Rozwódka"; w piątek 17 b. m. „Nietoperz", opera komiczna Straussa; w sobotę 18 b. m. „Manewry jesienne".

Z Instytutu muzycznego. W poniedziałkowym popisie uczniów Instytutu po raz pierwszy produkować się będą uczniowie klasy śpiewu J. Carnioli i klasy wiolonczeli B. Kopystyńskiego. Klasa kompozycyi B. Raczyńskiego przedstawi utwór skomponowany przez ucznia (waryacye na orkiestrę [...]wą) którą wykona orkiestra 13 p. p. pod [...] J. N. Hocka. Bilety na popis sprzedaje księgarn[ia] A. Krzyżanowskiego.

Program popisu uczniów Instytutu (d. 6 czerw[ca] b. r.) obejmuje: Kwintet fort. J. Gebauera, Sona[ta] G-moll na 2 skrzypiec i fortepian Händla, serenad[a] Mozarta, Berceuse Chopina, Frisson des feuilles Sa[...]era, Trio fort. C-moll Mendelsohna, Arya z ope[ry] „Faworyta" Donizetti'ego, Tema con variazioni o[p.] 3 na fortepian Brzezińskiego, Kwartet smyczkow[y] Mozarta, Waryacye na temat Beethovena na 2 forte[piany] St. Saensa, Temat i pięć waryacyi na orkiestrę smyczkową — ucznia Instytutu — J. Myketty, Konce[rt] skrzypcowy Rodego, Recitativ i arya z opery „Ta[nn]häuser" z tow. orkiestry, koncert wiolonczelowy Ra[...]fa i krakowiak Chopina.

Repertuar teatru miejskiego:
Sobota: „Jestem zabójcą". „Chory z urojenia".
Niedziela: „Wieczór trzech króli".

Repertuar teatru ludowego:
W Parku Krakowskim:
Sobota: „Ułani księcia Józefa" nowość.
Niedziela: „Ułani księcia Józefa".
Wtorek: „Ułani księcia Józefa".
Sroda: „Ułani księcia Józefa".
Czwartek: „Ułani księcia Józefa".

Kraków bez wody.

Wczoraj po południu sytuacya znacznie się po[prawiła]. W rurach wodociągowych była już wod[a], płynęła jednak bardzo słabym strumieniem. Ciśnienie wynosiła zaledwie $1/2$ atmosfery. W nocy dopiero uzyskano ciśnienie 2 atmosfer. Zapowiadało to, że dzisiaj już woda będzie.

Przyczyną, że wczoraj rano wody faktycznie niemal zupełnie brakowało, było niezastosowanie się do zarządzeń magistratu, ogłoszonych we czwartek wie[czorem]. Wiceprezydent Sare, który wczoraj rano osobiście pojechał skonstatować stan rzeczy w mie[ście], stwierdził, że w przeważnej części domów w [...] wodociąg nie był zamknięty i że ludzie niepotrze[bnie] nawet nagromadzili wielkie zapasy wody, któ[rej w] ciągu dnia z powodu gorąca nie mogli nawet zuży[tkować]. Co prawda, odnośne rozporządzenie magi[stratu] nie było we czwartek wieczór znane wszys[t]kim obywatelom, nie wszyscy się więc doń zastoso[wa]wali.

Wskutek zarządzenia, aby wodociągi w kamien[ic]ach na noc zamykać, wczoraj wieczór zaszło kilk[a] niemiłych wypadków. Tak np. w domu przy ul. Wo[...]skiej pod l. 19 około 11-tej w nocy zasłabł pewie[n] młody człowiek i zemdlał, a nie było czem go ocu[cić], bo w całym domu nie było wody, stróż za[ś], stosując się do rozporządzeń magistratu, nie chciał otworzyć wodociągu i dopiero po długich per[traktacyach] na to się zdecydował.

Dziś rano wody było już poddostatkiem. Ja[k] dowiadujemy, niedobór w studniach pokryto zap[asem] ze zbiornika, który dziś zawierał 4000 m³ wod[y]. Na ograniczone potrzeby wody więc mniej więcej wystarcza. — Zapotrzebo[wanie] wody w Krakowie dzisiaj obliczyć się nie da, bo wody brak. Zdaje się jednak, że przy ograniczonem zużywaniu wynosi około 8000 m³. Tyle jednak 27 studni wodociągowych na Bielanach na dobę wyprodukować nie jest w stanie. Wobec panujących dalej upałów nie ulega kwestyi, że brak wody i nadal będzie się dawał odczuwać.

* * *

Dzisiaj po południu o godz. 5 odbędzie się posiedzenie komisyi wodociągowej, która prawdopodobnie uda się na Bielany, aby na miejscu zbadać stan rzeczy. Drugie posiedzenie komisyi odbędzie się w poniedziałek. Rzecz prosta, że komisya ziemu nie

---

— Ty już straciłeś resztę rozumu. Pięćdziesiąt razy prędzej trafia piorun w wodę, niż w inny jaki płyn. Ach! jestem pewną, iż nic nas już nie uratuje. Zdaje mi się, że.. Cóż się to stało Mortimerze?

— To obraz... Trąciłem go i upadł.

— A więc stoisz przy ścianie. Czegoś podobnego jeszcze nie słyszałam. Czy nie wiesz o tem, że nie ma lepszego przewodnika dla pioruna nad mur? Idźże stamtąd! Nie rozumiem, doprawdy, jak możesz być tak bezbożnym i oddawać całą rodzinę na pastwę niebezpieczeństwa.— Mortimerze! czyś ułożył tak pierzynę jak ci mówiłam.

— Nie! zapomniałem!

— Zapomniał! To cię może życie kosztować. Jeżeli się ułożysz na pierzynie na środku pokoju, możesz być uratowany. Chodźże prędko do mnie, nim popełnisz nowe głupstwo.

Próbowałem już to zrobić, ale tam mało miejsca. Dla nas obojga nie wystarczy, możemy się udusić. Chciałem wyjść; ale żona zawołała: Muszę coś dla ciebie zrobić, aby cię uratować. Podaj mi książkę niemiecką, leży na gzymsie kominka i świecę. Ale nie zapalaj jej. Daj mi tylko zapałkę, zapalę ją sama. W książce są rady na obecną chwilę.

Podałem jej książkę, a moja pani zaczęła teraz zapalać świecę. Miałem chwilę spokoju, potem jednak zawołała:

— Mortimerze, co to?

— Nic, to kot!

— Kot?! To nasza zguba! Złapże go i wyrzuć do komórki. Ale prędko! Włosy kota mają dużo elektryczności. Do jutra to ze strachu osiwieję.

Usłyszałem płacz. Cóż było robić. Puściłem się w pogoń za kotem. A była to pogoń nie lada! Przez stołki i inne sprzęty, z których niektóre miały ostre kanty, przeskakiwałem jak drugi kot. Nareszcie schwyciłem kociątko i wpakowałem je do komody. Połamałem przytem kilka sprzętów, wartości około 400 dolarów.

Nagle usłyszałem z alkowy ciche słowa:

— W książce jest wskazówka, że bezpieczny od pioruna przedmiot powinien stać na stołku na środku izby. Nogi stołka powinny spoczywać na złych przewodnikach, to znaczy, że powinieneś je powkładać w szklane naczynia.

(Psz! Bum bum. Tsz!)

— Słyszysz! Spiesz się Mortimerze, zanim cię piorun trafi.

Poszedłem więc szukać szklannych naczyń. Znalazłem nareszcie potrzebne cztery naczynia potłukłszy cały szereg innych. Nogi stołka izolowałem, oczekując dalszych instrukcyj.

— Mortimerze tu jest napisane: Podczas burzy trzeba pozbawić się metali np. pierścieni, zegarka, kluczy i t. d. i trzymać się zdala od takich rzeczy, które mają wogóle styczność z metalami.

— Nie rozumiem tego!

— Ja także nie rozumiem. To jakoś niewyraźnie. Wszystkie reguły niemieckie są niejasne. Ja wnioskuję, że właśnie należy się otoczyć metalami.

— Naturalnie i ja tak myślę. Zdrowy rozsądek sam to dyktuje. Wiesz co Mortimerze? Ubierz się w twój hełm strażacki, na nim chyba najwięwięcej metalu.

Zrobiłem to.

— Teraz musisz Mortimerze i nogi ochronić. Proszę cię wdziejno ostrogi.

I to zrobiłem w milczeniu, przezwyciężając się, aby nie parsknąć śmiechem.

— Mortimerze! posłuchajno dalej: Dzwonienie podczas burzy jest bardzo niebezpiecznem, bo i sam dzwon i dzwonieniem wywołany słup powietrza może przyciągnąć piorun. Czyż nie chce on przez to powiedzieć, że nie powinno się pozwolić na dzwonienie nawet w kościele?

— Ale w nasz dzwon domowy można dzwonić, on przecie nie tak wysoko. Idź do sieni na prawo do naszego dzwonu i... Ach, czy my tylko uratujemy się... Dzwoń prędzej!

Wlazłem na stołek i zacząłem dzwonić, dzwoniłem siedm do ośmiu minut. Nagle ktoś otworzył okiennice z zewnątrz, zobaczyłem jasną latarnię i usłyszałem ochrypły głos:

— Cóż się tam u licha dzieje?

Przed oknem stał tłum ludzi; patrzyli zdziwieni na mnie i oglądali mój strój nocny i [w]ojenne uzbrojenie.

Przestałem dzwonić, zlazłem ze stołka i rzekłem:

— Nic się nie stało, przyjaciele! Chciałem tylko przeciwdziałać burzy i odpędzić pioruny..

— Burza? Pioruny? Panie Williams, czyś pan ogłupiał? Przecież mamy śliczną gwiaździstą noc. Ani słychu o burzy...

Ludzie kładli się ze śmiechu; dwóch ze śmiechu umarło. Jeden z pozostałych przy życiu rzekł:

— Panie! czemuś pan nie otworzył okna i nie popatrzył na ten o to pagórek. To, co pan słyszał, to były strzały armatnie, to, coś pan widział, to był blask od wystrzałów. Trzeba panu wiedzieć, że o północy nadeszła telegraficzna wiadomość, że wybrano prezydentem Garfielda. Ot, i przyczyna radości.

— Tak, tak, panie Twain — jak już poprzednio mówiłem — ciągnął dalej pan Mac Williams — tyle dziś mamy środków obrony przed piorunem, tyle i tak wypróbowanych, że wógóle człowiek się dziwi, że kogoś jeszcze dziś piorun wogóle trafia.

Po tych słowach wziął torbę podróżną i parasol i pożegnał się ze mną, bo pociąg dojeżdżał do stacyi, na której miał wysiąść.

zaradzi, że po posiedzeniach jej wody w wodociągach nie przybędzie, posiedzenia te mają jednak o tyle poważne znaczenie, że prawdopodobnie zapadnie na nich uchwała, spowodowana obecną klęską, aby miasto jak najszybciej przystąpiło do rozszerzenia wodociągu, celem uniknięcia podobnych klęsk na przyszłość. W tym kierunku już dzisiaj nawet zaczęto pracę, zaczęto mianowicie budować 10 nowych studzien, które mają dostarczyć wodociągowi przeszło 2000 m³ wody. Budowa tych studni, głębokich na 7 do 9 metrów potrwa jednak kilka miesięcy, tak, że do tego lata miasto nie będzie mogło z nich korzystać. Musimy tu odrazu zaznaczyć, że do kopania tych nowych studzien trzeba się było wziąć znacznie wcześniej, bo przecie sieć rur wodociągowych w mieście ciągle znacznie rozszerzano, nie rozszerzano natomiast stacyi na Bielanach, ani nie starano się o zwiększenie produkcyi wody. Klęska obecna była więc do pewnego stopnia przewidzianą.

*

Brak wody w mieście dał się odczuć we znaki szczególnie przemysłowcom, którzy potrzebują wody w swoim fachu, a więc rzeźnikom, masarzom i piekarzom. Dzisiaj rano pozamykano o godz. 11 krany uliczne, z których czerpano wodę, tak, że w piekarniach np. zabrakło naraz wody. Po godz. 11 zjawił się w prezydyum magistratu majster piekarski p. Troczyński z ul. Stolarskiej, oświadczając, że nie będzie mógł piec chleba, jeśli kran nie zostanie otwarty. W południe z takimi samymi skargami zgłosili się inni przemysłowcy. Żądania ich, rzecz prosta, uwzględniono; oby tylko pp. piekarze i masarze nie skorzystali ze sposobności i nie zechcieli znowu podwyższyć cen pieczywa i wędlin! U nas o to nie trudno.

*

Że w wodociągach krakowskich brakło wody, to należy przypisać upałom i posusze, jaka trwa od kilku tygodni. Nie jest to bowiem posucha zwyczajna. Wystarczy przyjrzeć się na Wisłę, aby się przekonać, jak ziemia straciła wodę. Dzisiaj już stan wody w Wiśle wynosi 2 metry 13 ctm. poniżej zera, to znaczy, jest o 53 ctm. niższy od normalnego stanu. W pamiętnym roku upałów, w roku 1904, stan wody w czasie najgorszej posuchy, w dniach 15 i 16 sierpnia, wynosił wówczas 2 m. 30 cm. poniżej zera. Tak, ale to było wówczas w sierpniu, podczas gdy niemal taki sam stan wody w Wiśle mamy już dzisiaj, 4 czerwca, gdy lato się dopiero zaczyna. Spadek wody w Wiśle datuje się już od 15 maja; dnia 19 maja wynosił 1 metr poniżej zera, podczas gdy zazwyczaj w tym czasie wisiała nad Krakowem zmora powodzi. Gdyby w najbliższych dniach nie spadły deszcze, stan wody w Wiśle jeszcze się obniży, a to wpływa na produkcyę wody w naszych wodociągach. Tymczasem — na deszcz trzeba jeszcze będzie, jak się zdaje, długo czekać. Deszcze zaczynają padać zwykle koło św. Jana, a do św. Jana jeszcze mamy 20 dni. Pespektywa jest więc niewesoła.

Zapowiedziane na jutro wycieczki statkami Wisłą nie przyjdą do skutku.

* *

Z magistratu otrzymaliśmy w południe następujący komunikat:

„Od dziś około 15 beczek rozwozić będzie wodę po mieście straż pożarna, dając dzwonkiem znak przejazdu przez ulicę.

Wczoraj po południu napełniano beczki tylko kilka razy, gdyż nie zachodziła potrzeba większego zapotrzebowania wody, albowiem na placach publicznych i na skrzyżowaniach ulic jest 43 studzien wodociągowych, które przez cały dzień i noc dają wodę“.

* * *

Dziś rano około godziny 7 w ul. Jabłonowskich pękła rura wodociągowa średnicy 100 mm. Pęknięcie rury spowodował przejazd ciężkiego parowozu do ugniatania kamieni. Woda buchnęła silnym strumieniem, zalewając część ulicy. Pogotowie wodociągowe przybyło zaraz na miejsce i podjęło naprawę rury.

Z SALI SĄDOWEJ.

Zaginione listy rekomendowane.

W dalszym ciągu rozprawy przeciw asystentowi pocztowemu Wolfowi, oskarżonemu o kradzież dwóch listów rekomendowanych, w których ogółem znajdowało się 9.000 koron i 5.000 rubli, przesłuchiwano dzisiaj świadków. — Świadek p. Herman, oficyał pocztowy, wyjaśniał sposób manipulacyi z przesyłkami poleconemi w ambulansie. Świadek p. Kowarzik, inspektor pocztowy, wyjaśniał przysięgłym cały szereg rozmaitych kwestyj, dotyczących odbierania i przesyłania listów. Po zeznaniu zajął p. Kowarzik miejsce obok prokuratora jako zastępca poczty. Wobec p. Firman tłómaczył sposób segregowania listów w ambulansie, taksamo świadek p. Baziuk, asystent pocztowy. Rozprawa, której się przysłuchuje znaczna liczba ciekawych, nie budzi większego zainteresowania, chyba dla fachowców, toczy się bowiem ustawicznie w kierunku wyjaśniania manipulacyi pocztowych. Oskarżony Wolf sam często zadaje świadkom pytania. Po zaginięciu listu pieniężnego — mówił oskarżony — zgłosił się sam do kontrolora i doniósł mu o tem. Nie kazał się rewidować, bo mu to nawet na myśl nie przyszło.

Rozprawa skończy się prawdopodobnie dopiero późnym wieczorem.

Co słychać w mieście?

Ze spraw miejskich. Wczoraj odbyło się posiedzenie komisyi drogowo kanałowej, na której zatwierdzono ofertę pp. Grzybińskiego i Zarzyckiego na budowę kanału w ul. Lubicz, Bosackiej i na Hajarejewiczówce. Następnie przyjęto projekt skanalizowania nowego dworca towarowego i stacyi zestawniczej na Krowodrzy.

Na obchód grunwaldzki nadesłał Wydział pow. krakowski koron 600, a Wydział pow. w Brodach 50 kor.

Kopiec Grunwaldzki. Komitet z łona „Straży Polskiej“, urządzający wycieczkę do Niepołomic celem sypania kopca Grunwaldzkiego, przypomina, że termin zgłoszeń na wycieczkę upływa w niedzielę o g. 11 przed południem. Koszta biletu kolejowego do Podłęża tam i z powrotem wyniosą od osoby 1 kor. 40 h.; dzieci do lat 10 połowę. Złoszenia im wcześniejsze, tem więcej pożądane, bo ułatwią komitetowi zarezerwowanie odpowiedniej ilości wagonów. Wycieczka zapowiada się się znakomicie; nie wątpimy, że patryotyczni Krakowianie tłumnie wyruszą jutro do Niepołomic, aby przyłożyć rękę do tak zbożnego dzieła, jak usypanie Grunwaldzkiego kopca na wzgórzu, z którego ongiś wielki król Jagiełło odbywał przegląd rycernych swoich wojsk z pod Grunwaldu. W wycieczce weźmie udział włościańskie Koło „Straży Polskiej“ z Rybnej w malowniczych ludowych strojach.

„Zyczliwość władz“ wobec Zlotu Sokolego.— Jak wiadomo, władze szkolne odmówiły pozwolenia na użycie budynków gimnazyalnych na lokale noclegowe Sokołów. — Obecnie z kolei władze wojskowe odmówiły pożyczenia sienników, które przy innych okazyach „Sokół“ od wojskowości nieraz wynajmował. Oto nie dwuznaczne objawy „życzliwości“ władz wobec uroczystości grunwaldzkich...

Komitet ogólno-akademicki dla uczczenia rocznicy grunwaldzkiej na posiedzeniu dnia 2 b. m. zakończył obrady swoje nad głównym planem obchodu akademickiego. Po sprawozdaniu przewodniczącego, skarbnika i sekretarza z czynności za czas ubiegły, przystąpiono do utworzenia komisyj, mających za zadanie zająć się zrealizowaniem poszczególnych punktów programu. Ponieważ główny nacisk położono na odczyty i przedstawienia teatralne, zorganizowano „komisyę odczytową“, w skład której powoła komitet poszczególnych przedstawicieli instytucyj oświatowych, skupiających młodzież — i „komisyę artystyczną“, do której uchwalono zaprosić przedstawicieli „Koła miłośników dramatu klasycznego“ oraz kilku kolegów amatorów. Nakoniec poruszono sprawę odezwy wydanej przez stow. katolickiej młodzieży „Polonię“ przeciw Komitetowi ogólno-akademickiemu. Stwierdziwszy jednomyślnie kłamliwość podawanych przez nią informacyj, postanowiono jak najenergiczniej zaprotestować w osobnej odezwie przeciw tej insynuacyjnej napaści.

Komitet Pań dla przyjęcia kobiet, przybywających do Krakowa na uroczystość grunwaldzką i na Zlot Sokołów, wzywa mieszkańców miasta Krakowa, aby raczyli jak najliczniej zgłaszać pomieszkania z utrzymaniem lub bez i zgłoszenia nadsyłali na ręce Pań: M. Turskiej (Siemiradzkiego l. 2) i p. Sambertowej (Krowoderska l. 61).

Uroczysta procesya ku czci Serca Jezusowego odbyła się wczoraj wieczorem z kościoła św. Barbary na Małym Rynku. W orszaku procesyjnym szła wielka liczba duchownych, panie ze Sodalicyi Maryańskiej i wielki zastęp sług ze stow. św. Zyty z prezesową p. Rychłowską na czele. Procesyę prowadził ks. biskup Nowak, otoczony zastępem starszych cechów ze sztandarami. Okna domów były przybrane i oświetlone.

Festyn na kolonie wakacyjne szkół średnich, posiadający z lat ubiegłych wyborną towarzyską „markę“ znakomitej zabawy, ściągnie niewątpliwie jutro po południu do parku Jordana tysiące publiczności. Atrakcye festynu stanowi wzlot aeroplanu konstrukcyi p. Saloniego, ucznia kl. V gimn. św. Anny. W tym celu wybudowano w parku rozbieżnię 7 m. wysoką, która umożliwi awiatorowi nabranie odpowiedniego rozpędu, potrzebnego do przelecenia 200 do 300 m. na wysokości 5 do 8 m. Program pomysłowo zorganizowanej zabawy jest niezwykle urozmaicony. — Wchodzą weń koncert 4 orkiestr gimnazyalnych, ćwiczenia pochodowe, ćwiczenia wspólne gimn. II., IV. i V., rej kolarzy, wyścigi kolarzy, lekka atletyka, match tennisowy, match footballowy drużyn gimn. „Cracovia II“ i K. S. U., fotograficzne zdjęcia gotowe na miejscu (kółko fotogr. gimn. III. „Fos“), pawilon a la Chanteclair i t. d. — Celem przysporzenia funduszów na drugą kolonię, wydano jednodniówkę p. t. „Chwila aktualna“, która zamieszcza artykuły najwybitniejszych literatów, publicystów i dziennikarzy. Szczególną uwagę zwraca część krotochwilna, zawierająca szereg satyrycznych utworów pierwszorzędnej wartości, jak: Boya „Modlitwa estety“, Bąkowskiego „Ballada plantacyjna“ i „Sprawy sądowe“, Wiśniowskiego „Pieśń o Wielkim Krakowie“, Bylickiego „O niesłychanym rozwoju muzyki u nas“, Zechentera „Kronikę krakowską“ zaprawną subtelną ironią oraz pełne humoru „Ostatnie wiadomości“. Początek festynu o godz. 3 po południu.

Match „Wisły I.“ z „Pogonią I.“ ze Lwowa. Match niedzielny, który ma rozegrać „Wisła I.“ z „Pogonią I.“ budzi wielkie zainteresowanie nie tylko wśród zwolenników sportu footballowego, ale także wśród graczów-footballistów, ponieważ match ten będzie rozstrzygającym dla dwóch pierwszych drużyn polskich, których dotychczasowe zawody wykazały, że drużyny te przez ciągłe ćwiczenia robią coraz doskonalsze postępy. Ostatni match „Wisły“ z „Pogonią“ we Lwowie, zakończony wynikiem 1:1 dowiódł, że drużyny te są równie dzielne i sprawne w grze. „Pogoń“ ma wprawdzie przewagę nad „Wisłą“ pod względem siły, ale ustępuje jej poniekąd w rzutkości i kombinacyi rzutów. „Pogoń I.“ to nie tylko dawna, stała przeciwniczka „Czarnych“, z którymi dotąd rywalizuje zwycięsko, ale także niebezpieczna dla drużyn krakowskich, czego dowiodły zawody zeszłorocznego sezonu. Match zaś niedzielny będzie tem więcej interesujący, że będzie on drugim z rzędu w zawodach drużyn galicyjskich o pierwszeństwo. Po matchu z „Wisłą“ nastąpią bowiem zawody „Pogoni“ z „Cracovią“, poczem rozegra „Wisła“ i „Cracovia“ rozstrzygający match-rewanż“.

Skład drużyn niedzielnego matchu jest następujący: „Pogoń“: bramkarz Steifer: obrona: Pordes (z „Krykieterów“), Rzadki; pomoc: Piotrowski, Kleban, Kuchar; napad: Bedlewicz, Sykała, Karasiński, Jurkiewicz, Marjan.

„Wisła“: bramkarz: Brożek; obrona: Cepurski, Kadłubek; pomoc: Pollux, Ludwik, Miś; napad: Adamski, Bruno, Ikar, Wolski.

Początek matchu o godz. 5 po południu.

Uliczny napad rabunkowy. Wczoraj na ul. Berka Joselowicza napadł jakiś pijany starszy mężczyzna na przechodzącego 14-letniego terminatora lakierniczego Alstera Grüna, przytrzymał go i usiłował wyrwać mu z ręki pieniądze. Napadnięty począł głośno krzyczeć o pomoc i wyrywać się napastnikowi, ale napróżno. Pijany złoczyńca trzymał swoją ofiarę mocno jedną ręką, a drugą dobył noża, przy którego pomocy chciał roztworzyć Grünowi zaciśniętą dłoń z pieniądzmi. — Na krzyk napadniętego zbiegł się olbrzymi tłum, który usiłował wyrwać Grüna z rąk pijaka. Podczas szamotania się zranił złoczyńca kilka razy Grüna w rękę prawą i brodę, jak również kilku z tłumu. Zbiegowisko przeniosło się następnie na ulicę Stradomską i zatamowało ruch uliczny. Tutaj nadeszło kilku policyantów, ajent i nadkomisarz policyi, którego napastnik usiłował uderzyć nożem. Obezwładniono go jednak i odprowadzono „pod telegraf“.

Aresztowany nazywa się Michał Łyko, pochodzi z Grzegórzek i liczy lat 60. Łyko nie ma ani mieszkania, ani jakiegokolwiek zajęcia, a jedynem jego utrzymaniem są złodziejstwa i rabunkowe napady uliczne, w sprawie których zgłosiło się „pod telegraf“ dwóch ludzi po aresztowaniu Łyki.

Niezwykły popłoch wywołały wczoraj po południu w Krakowie konie jakiegoś wieśniaka, stojącego w hotelu narodowym przy ul. Poselskiej. Konie te spłoszyły się i pobiegły w szalonym pędzie przez ul. Poselską, zaczepiły na rogu ul. Grodzkiej wozem o róg kamienny, wóz się oderwał, a konie pobiegły przez Planty ku Groblom, wpadły wreszcie do Wisły, gdzie je zdyszany woźnica zajął. Po chwili konie wyrwały się powtórnie i popędziły przez Kaźmierz aż na Podgórze, gdzie je ostatecznie zdołano zatrzymać. Na szczęście nie zaszedł żaden wypadek. Konie nie uszkodziły żadnego przechodnia. Ale to naprawdę tylko szczęście, bo łacno mogło było przyjść do katastrofy.

Kradzież kartek zastawniczych. Urzędnik prywatny Józef Karol K., przebywając w jednym z domów obywatelskich w Krakowie, jako nauczyciel domowy, dopuścił się kradzieży kilku kartek zastawniczych na kosztowności o wysokiej wartości. Kartki te sprzedał jednemu z jubilerów krakowskich. Brak kartek spostrzeżono i spowodowano przyaresztowanie pana K.

„Sokół“ w Podgórzu urządza w uroczym parku na Krzemionkach w niedzielę 5-go bm. festyn wraz z ćwiczeniami uczniów, drużyn i druhin.

Odpowiedzi redakcyi. WPani K. L. w Krakowie. Obchód „Konika Zwierzynieckiego“ nie jest upamiętnieniem odparcia najazdu Tatarów, jak opowiada legenda; nie jest także pozostałością po kolonistach niemieckich: lecz najprawdopodobniej jest zabytkiem i reminiscencyą prastarego, u ludów indogermańskich istniejącego kultu bóstwa wody (któremu poświęcony był koń). Zabawa „Lajkonika“ („laj“ od słowa lać) odbywa się w tym samym czasie w lecie, kiedy odbywają się i inne starodawne obchody, jak sobótki, wianki etc. — wszystko zabytki pogańskiej religii i kultu różnych bóstw słowiańskich. Taką — zapewne słuszną — hipotezę ogłosił w „N. Reformie“ p. Fr. Gawełek.

Zapiski meteorologiczne. Dziś zrana o godz. 7 termometr obserwatoryum krakowskiego wykazywał +19 C; zaś w południe termometr na strażnicy pożarnej wykazywał +30 5°C.

W Dębnikach odbyło się dnia 1-go bm. zgromadzenie przedwyborcze. Przewodniczył dr Waligorski. Kandydat na radcę inż. Wacław Krzepowski wygłosił mowę kandydacką. W dyskusyi zabierali głos pp. Wierzejski, dr Brablec, Handel, Łobodziński i inni. Uchwalono jednogłośnie kandydaturę p. Krzepowskiego.

Z kroniki żałobnej.

Alfred Schnitzel, inżynier budownictwa miejs., zmarł w Krakowie, d. 2 b. m., w 33 roku życia.

Karol Graupe, obywatel m. Podgórze, zmarł w Podgórzu d. 3 b. m., przeżywszy lat 90.

Subkomitet reformy wyborczej.

Lwów. Subkomitet uchwalił wczoraj, aby *wyborców miejskich* nie rozdzielać na kurye.

Z kolei omawiano sprawę *pluralności*. Wniosek demokratów, aby wszyscy wyborcy mieli równe prawo głosowania, upadł jednym głosem, nie zjawił się mianowicie dr Loewenstein, ani jego zastępca Sare. Demokraci zażądali dla rozstrzygnięcia tej sprawy zwołania pełnej komisyi wyborczej.

Do bliższego określenia zasady pluralności nie przyszło.

Burzliwa dyskusya wywiązała się nad kwestyą, poruszoną przez konserwatystów, czy stosunek mandatów w poszczególnych kuryach może ulec zmianie, czy też ma być utrzymane „status quo“, jak to w zasadach wniosku konserwatywnego ogłoszono. Konserwatyści, nie chcąc dopuścić do konfliktu, oświadczyli, że zasady wniosku prawicy mają być przedmiotem układów kompromisowych, że więc kwestya stosunku mandatów w poszczególnych kuryach będzie przedmiotem układów i kompromisów.

Telegramy „Nowin“.

Z Koła polskiego.

Wiedeń. Pos. German złożył również godność członka komisyi parlamentarnej Koła polskiego. Dziś zrezygnowali wiceprezesi grupy narod.-dem. posł. Ptaś i ks. Kopyciński.

Z komisyi budżetowej.

Wiedeń. Komisya budżetowa obradowała nad etatem ministeryum sprawiedliwości. Pos. Głąbiński referował rozdział „Zarząd centralny“ i proponował rezolucye, wzywające rząd, aby wypracował specyalną pragmatykę dla służby sądowniczej i jak najszybciej ją przedłożył; by przystąpił jak najrychlej do utworzenia zapowiedzianych nowych sądów okręgowych, powiatowych i przemysłowych i przyspieszył rewizyę ksiąg gruntowych w Galicyi i na Bukowinie.

Po wyborach na Węgrzech.

Wiedeń. Słychać, że rząd węgierski wydał na wybory 12 milionów koron. Nic dziwnego, że odniósł takie zwycięstwo. Prezydentem Sejmu ma zostać pos. Berzewiczy.

Zamach na ks. Lippe.

Detmold. Kilku tutejszych chłopów wykonało wczoraj zamach na ks. Lippe, który jechał automobilem ze swoim młodszym bratem ks. Juliuszem. Obrzucili oni automobil kamieniami. Ks. Lippe wyszedł cało, ks. Juliusz zaś został ciężko ranny.

Wydawca: ... Redaktor odpowiedzialny ... Druk. W. Korneckiego ...